Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 33 Kraków, niedziela 4 lutego 1923 Rocznik XXXII

300 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie marek 7500

Zagranicą miesięcznie 14.000 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"

Kraków, Jarmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

## Ultimatum w sprawie Kłajpedy

**Kłajpeda** (PAT) Przewodniczący misji aljanckiej w Kłajpedzie Clinchant zakomunikował Simonajtisowi w imieniu misji koalicyjnej, że żąda **natychmiastowego oddania broni przez powstańców.**

Simonajtis odpowiedział, że zawarł układ w sprawie zawieszenia broni, który ma obowiązywać tak długo,, dopóki nie zostanie rozstrzygnięty los Kłajpedy, oraz **że misja aljancka nie ma prawa stawiania powstańcom podobnych żądań.** Gdyby misja aljancka obstawała przy swoich żądaniach, może się ona spodziewać, że **powstańcy w Kłajpedzie będą walczyli do ostatka o swoją niezależność.**

Wśród ludności Kłajpedy daje się zauważyć depresja, ludność ta wątpi, aby mogła się spodziewać jakiejkolwiek zmiany w obecnym stanie rzeczy. Litwini gospodarują w Kłajpedzie, jak u siebie w domu, i nie myślą opuścić miasta. Otoczyli oni miasto rowami strzeleckimi i sprowadzili armaty, aby w razie energicznego wystąpienia ze strony misji aljanckiej módz stawić opór.

**Paryż** (PAT) **Konferencja ambasadorów** postanowiła wystosować **do rządu litewskiego ultimatum, wzywające go do odwołania w przeciągu 7 dni powstańców litewskich z obszaru Kłajpedy.**

**Londyn** (PAT) W sprawie noty Rady ambasadorów, wystosowanej do rządu litewskiego, Reuter dowiaduje się, że nota ta jest równoznaczna z ultimatum, podkreśla bowiem, że w razie odmowy ze strony rządu litewskiego, **sojusznicy przedsięwezmą środki przymusowe.**

## Mandat albo diecezja!

W depeszy własnej z Warszawy donosi „Kurjer Lwowski", że Kurja apostolska wysłała do arcybiskupa Teodorowicza i ks. biskupa Sapiehy, obranych wolą endecji senatorami — **kategoryczny nakaz złożenia mandatów senatorskich lub ustąpienia z administracji diecezjami.** Według zasięgniętych wiadomości, obaj biskupi czynią usilne starania w kierunku zmiany nakazu papieskiego.

## Zakaz wywozu węgla z Ruhry do Niemiec

ROZKAZ GENERAŁA DEGOUTTE

**Düsseldorf** (PAT) Generał Degoutte wydał następujący rozkaz: Z polecenia rządów francuskiego i belgijskiego zakazuje się wywozu węgla i koksu z obszaru okupowanego do nieokupowanych obszarów Niemiec. Zakaz obowiązuje od od dnia 1 lutego. Wwóz i wywóz wszystkich innych towarów pozostaje aż do odwołania dozwolony. W sprawie aprowizacji ludności oświadcza się, że administracja wojskowa nie sprzeciwia się wwozowi.

**Paryż** (PAT) Począwszy od północy dnia 1-go lutego nie odchodzą więcej pociągi z węglem i koksem z obszaru Ruhry do Niemiec nieobsadzonych, z wyjątkiem pociągów przeznaczonych do Włoch. Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej rady ministrów stwierdzono, że Francja ma do dyspozycji wszelkie środki kontrolne, które jej dają możność stwierdzenia, dokąd wysyłane są węgle z obszaru Ruhry.

**Berlin** (PAT) Pewna część prasy niemieckiej zaopatruje wiadomość o wstrzymaniu transportów węgla do Niemiec przez władze okupacyjne oświadczeniem, że Niemcy ze swej strony uczynią wszystko, aby węgiel i koks wysyłany do Francji nie doszedł do miejsca swego przeznaczenia.

O URUCHOMIENIE KOLEI

**Londyn** (PAT) „Times" donoszą z Düsseldorfu, że na skutek porozumienia, zawartego z władzami francuskiemi i niemieckiemi, od soboty przywrócony zostanie normalny ruch pociągów, wobec czego wojsko francuskie, zajmujące obecnie dworce kolejowe, zostanie stamtąd wycofane.

**Kolonja** (PAT) W sobotę o godzinie 6 rano ruch kolejowy w obszarze dyrekcyjnym Kolonji będzie podjęty.

**Berlin** (PAT) Dyrekcja kolejowa z Essen została przeniesioną do Hamm. Dyrektor kolejowy, który został wydalony z Essen i znajduje się obecnie w Hamm, wezwał ponownie urzędników kolejowych w Essen, aby stawili opór i sabotowali rozporządzenia władzy okupacyjnej w Essen.

DRUGA NOTA FRANCUSKA

**Berlin** (PAT) Jak donoszą do pism tutejszych, w ciągu dnia dzisiejszego ma nadejść do rządu niemieckiego druga nota, która przewiduje nowe sankcje. Jak słychać, władze okupacyjne zarządzą czasowe wydalenie opornych urzędników niemieckich, a wydalonych zastąpią francuskimi i belgijskimi urzędnikami, celem zabezpieczenia komunikacji i ruchu w przedsiębiorstwach zagłębia Ruhry. Poza tem ma nastąpić bezzwłoczne zamknięcie kordonu celnego, jeżeli Niemcy nie zapłacą przypadającej od nich w dniu dzisiejszym raty w wysokości 500 miljonów marek w złocie. Nadto komisja odszkodowań prawdopodobnie stwierdzi dalsze uchybienie Niemiec.

PLANY FRANCJI

**Berlin** PAT). „Lokal-Anzeiger" dowiaduje się, że rząd francuski ubiegłej soboty zawiadomił oficjalnie w Londynie, że akcja w zagłębiu Ruhry nie jest w żadnym razie skierowana przeciw narodowi niemieckiemu, lecz przeciw gabinetowi Cuna i kapitalistom, którzy w sposób niedemokratyczny rządzą niemieckim narodem. Dopiero wtedy, gdy gabinet Cuna będzie usunięty, będzie można kontynuować rokowania. Naturalnie, takie rokowania mogą być tylko prowadzone na zasadzie uznania wszystkich zobowiązań reparacyjnych przez Niemcy. Pod tymi warunkami byłaby Francja skłonną cofnąć okupację wojskową zagłębia Ruhry. Jednakże Essen musiałoby pozostać w ręku Francji, jako zastaw.

Szwedzki prezydent ministrów Branting miał się wyrazić, że podziela powyżej przedstawione zapatrywanie Francji.

EMIL HAECKER

## Kazimierz Morawski

Siedmdziesiąt lat wieku, a pięćdziesiąt lat pracy naukowej ma na celu uczcić obchód jubileuszu prof. Kazimierza Morawskiego, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności. Ma to zarazem być niejako pożegnanie tego nieposolitego uczonego, który z końcem bieżącego roku szkolnego ustąpi — wskutek granicy wieku — ze zwyczajnej katedry filologji klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, na którym wykłada od r. 1877.

Zasługi naukowe jubilata określić się dadzą, jak to uczynił prof. Sinko, w sposób następujący: polską filologję klasyczną Kazimierz Morawski wyprowadził z zaścianka i wzniósł na poziom światowy.

Poznańczyk z pochodzenia, przeszedł przez szkołę niemiecką: wychowanek gimnazjum poznańskiego i uniwersytetu berlińskiego wyniósł stamtąd gruntowność i systematyczność pracy naukowej. Obdarzony umysłem szerokim, wiedzą głęboką i rozległą, pierwszorzędnym talentem pisarskim o artystycznej elegancji wyrazu, posiada Kazimierz Morawski także zapał szlachetny i temperament, czyniący go znakomitym mówcą, oraz charakter czysty, natchniony umiłowaniem ojczyzny i ludzkości, czyniący go wielkim obywatelem. Jako profesor umie on porywać uczniów gorącem tchnieniem swego płomiennego ducha i wychował też prawie całe młodsze pokolenie polskich filologów klasycznych. Idealista w najmniejszem tego słowa znaczeniu, umiał on z umiłowaniem źródeł kultury światowej zespolić umiłowanie rzeczy ojczystych. W jego humanizmie łączy się humanitaryzm z patrjotyzmem, pojętym szlachetnie, wolnym od ciasnoty, nawskroś różnym od ludożerczego nacjonalizmu, wypierającego niestety w dzisiejszych czasach ową ideę szczytową, ów podniosły nastrój ducha, który przemawia z wydanej świeżo książki jubilata p. t. „Czasy Zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia" (Warszawa, nakładem Bibljoteki Polskiej).

Książka ta jest zbiorem dawniejszych rozpraw Morawskiego z dziejów kultury polskiej w dobie humanizmu i renesansu. Wydanie jej zbiegło się z przypadającą w tym roku czterechsetną rocznicą wstąpienia na stolicę biskupią w Krakowie znakomitego męża, Piotra Tomickiego, gorliwego krzewiciela postępu i nowych idej. Jakże miłem uczuciem przejmuje nas tchnienie owych czasów, bijące z kart książki Morawskiego. Pisząc o pierwszych zachodniej kultury siewcach w Polsce, powiada Morawski (str. 15): „Włosi i Niemcy przynieśli więc do Polski nowe posiewy postępu i użyźnili tu ziemię. Wielkość naszego piętnastego wieku polegała na tem ochotnem przyjmowaniu, zużytkowaniu obcych sił i zarzewi na korzyść potrzeb miejscowych. A siła asymilacyjna Polski widniała w chętnem pochłanianiu natchnień z poza kraju i w przekształcaniu przybyszów na Polaków i wiernych sług nowej ojczyzny." Z jak radosnem uczuciem czyta się te słowa znakomitego uczonego polskiego, niby głos z jakiegoś innego, wyższego świata, w obcej mu dzisiejszej epoce rozwielmożnionego barbarzyństwa endeckiego...

Do badań nad humanizmem i renesansem polskim XV i XVI stulecia przywiodły Morawskiego studja nad polskimi poetami łacińskimi owego okresu, które stały się u tego świetnego pisarza niejako pomostem, wiążącym filologję z historją, świat starożytny z życiem polskiem. Owocem badań w tej dziedzinie jest pomnikowa „Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego", napisana przez Morawskiego na jubileusz tej wszechnicy.

Główną zasługę naukową Kazimierza Morawskiego stanowią jego oryginalne badania w dziedzinie literatury rzymskiej. Publikowane po polsku, po niemiecku i po łacinie w czasopismach fachowych, polskich i zagranicznych, w wydawnictwach akademji krakowskiej i akademji niemieckich, zdobyły one jubilatowi sławę i uznanie w europejskim świecie naukowym. Rezultaty tych swoich badań, (o których tu rozwodzić się szerzej nie będziemy, bo to są rzeczy ściśle fachowe), zebrał prof. Morawski w swej siedmiotomowej „Historji literatury rzymskiej", którą niedawno streścił w jednotomowym podręczniku. Dla szerszej publiczności przeznaczony jest zbiór jego eleganckich szkiców z dziejów starożytnego Rzymu oraz kultury i literatury rzymskiej, zatytułowany „Rzym" i omówiony przed rokiem przezemnie na tem miejscu.

Jakkolwiek latynista z zawodu, ogarnął jednakowoż Morawski swem umiłowaniem i swoją wiedzą całą starożytność klasyczną i greczyzna, to prażródło całej kultury antycznej i nowoczesnej, wchodzi w zakres jego studjów i jest krynicą jego

### OKUPACJA NIE BĘDZIE ROZSZERZONA

**Berlin.** (PAT) „Deutsche Allg. Zeitung" donosi z kół dyplomatycznych w Paryżu, że Mussolini zapytywał w Paryżu, czy rząd francuski mógłby mu dać zapewnienie, że wojska francuskie nie posuną się dalej. Rząd francuski odpowiedział na to, że obsadzenie obszaru Ruhry dało dostatecznie zadowalające wyniki i obecnie nie przewiduje się dalszego rozszerzenia okupacji.

### APELACJA THYSSENA ODRZUCONA

**Moguncja** (PAT). Prośba Thyssena i innych skazanych przemysłowców niemieckich o rewizję wyroku, wydanego przez sąd wojenny, została odrzucona przez sąd rewizyjny przy sztabie generalnym francuskiej armji nadreńskiej.

### STRAJK W ZAGŁĘBIU SAARY

**Frankfurt** (PAT). Organizacja górników i metalowców w obszarze Saary postanowiła rozpocząć w poniedziałek 5 lutego powszechny strajk w górnictwie.

### DEMONSTRACJE W KRÓLEWCU PRZECIW FRANCJI I POLSCE

**Królewiec** 2 lutego (PAT). Przez cały dzień dzisiejszy gromadziły się przed hotelem, który zamieszkuje misja francuska, tłumy ludności, nie dopuszczając nikogo do hotelu. Zatrzymano samochód pułkownika Blancharda, który w towarzystwie szefa misji angielskiej jechał do nadprezesa prowincji Sichara, celem wręczenia mu protestu. Tylko dzięki energicznej interwencji policji automobil zdołał przejechać. Prezes policji w Królewcu wydał w związku z tem zajściem zakaz wszelkich zgromadzeń, a nadprezydent prowincji Prus wschodnich, Sicher, wydał odezwę do ludności, wzywającą do utrzymania porządku i zachowania spokoju.

Wiadomości, napływające do Królewca z prowincji, potwierdzają, że wszędzie panuje nastrój wojowniczy. W Ełku odgrażano się pod adresem Polskiej Agencji konsularnej. Polakom, zamieszkałym w południowej części Prus wschodnich, Niemcy grożą spaleniem domów.

**Królewiec** 2 lutego (PAT). Ubiegłej nocy odbyły się tu wielkie demonstracje uliczne, skierowane przeciwko misji francuskiej i angielskiej oraz przeciwko konsulatowi polskiemu. Wieczorem tłum demonstrantów przeciągał przez ulice miasta, śpiewając pieśni narodowe. Przed gmachem misji francuskiej stał przez kilka godzin liczny tłum. O godzinie 10 wieczorem pojawiły się przed konsulatem polskim najpierw pojedyncze osoby, a potem coraz liczniejsze grupy. Demonstranci zaczęli rzucać kamieniami w okna konsulatu, przyczem powybijali wszystkie szyby. Następnie demonstranci zaczęli się dobijać do drzwi, gdzie również powybijali wszystkie szyby i pozrywali wszystkie ogłoszenia. Te same sceny powtórzyły się o godzinie 1 i 3 w nocy. Tłum demonstrantów przeciągał przez miasto przez całą noc. Policja starała się rozproszyć demonstrantów, którzy atoli, rozproszeni w jednem miejscu, zbierali się natychmiast w drugiem. Konsulat polski w Królewcu zawiesił swe czynności. To samo uczyniły polskie agencje konsularne na prowincji. Demonstranci próbowali też wtargnąć do prywatnego mieszkania konsula polskiego w Królewcu, lecz po wybiciu bramy cofnęli się.

natchnienia. Wszystkie tragedje Sofoklesa przełożył on wierszem dźwięcznym i pełnym polotu, a to przyswojenie literaturze polskiej w tak świetnej formie wszystkich utworów największego tragika greckiego stanowi jednę z wielkich zasług jubilata.

Na uczczenie 70 rocznicy jego urodzin wydał ogół polskich filologów klasycznych księgę zbiorową p. t. „Charisteria". Zawiera ona cały szereg cennych rozpraw i przyczynków naukowych. Znamrły przed kilku miesiącami profesor poznański, Bonawentura Graszyński, napisał pięknym wierszem greckim dedykację tej księgi. Przytoczymy tu dwie ostatnie zwrotki tej dedykacji w przekładzie polskim prof. Sinki:

Z jakim zapałem spełniałeś zadanie,
Przyświadczy każdy, kto słyszał twe słowa;
Poświadczą księgi, bogate wiązanie
Uczonym dane, własność narodowa;
Świadczy Sofokles, którego przyuczyć
Umiałeś mówić po polsku i nucić.
Za to Cię dzisiaj, czem chata bogata,
Filologowie czczą tem, co zebrali,
Życzenia łącząc, abyś w długie lata,
Zdrowiem się ciesząc, przyświecał im dalej
I, na przebyte trudy i trudności
Pomnąc, do coraz lepszej wiódł przyszłości.

Do tego hołdu i do tych życzeń przyłączają się wszyscy w Polsce, którzy dbają o postęp ojczyzny naszej w sferze kultury duchowej.

—ooo—

# O podatek progresywny

**Warszawa** (PAT). We czwartek odbyło się w Belwederze na zaproszenie pana prezydenta Rzeczypospolitej zebranie, na którem byli obecni minister skarbu Grabski, marszałek Sejmu Rataj i marszałek Senatu Trąmpczyński, wicemarszałkowie Sejmu Moraczewski i Osiecki, członkowie komisji skarbowo-budżetowej Sejmu i Senatu, oraz przedstawiciele świata naukowego: prof. Brzeski, prof. Chrzanowski, prof. Kostanecki i prof. Strassburger, jak również adjutant generalny pułkownik Zaruski, sekretarz Gąsiorowski i adjutant Chorodecki. W czasie zebrania p. Gąsiorowski wygłosił stosownie do życzenia pana prezydenta Rzeczypospolitej, referat na temat progresji z uwzględnieniem tych podatków, przy których progresja jest uzasadniona. Po przemówieniu p. Gąsiorowskiego wywiązała się ożywiona wymiana zdań między obecnymi.

—ooo—

# Spadek franka i lei

**Paryż** (PAT). „Petit Parisien", omawiając spadek franka, przypomina, że corocznie o tej porze zakupy surowców na rynkach angielskich i amerykańskich powodują zwyżkę funtów szterlingów i dolarów. „Journal Industriel" podaje, że obecny spadek franka nie był nawet tak wielki, jak tego oczekiwano.

**Bukareszt** (PAT). Rząd rumuński zamierza przedsięwziąć energiczne środki celem zapobieżenia spadkowi kursu lei. Ma być wzięty pod uwagę częściowy zakaz importu towarów zagranicznych.

# KRONIKA

—o—

Kraków, 3 lutego.

**JUBILEUSZ PROF. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO** obchodzony będzie dziś w sobotę uroczystością w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Początek o godz. 12 w południe.

**PODZIĘKOWANIE PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO.** Na ręce rektora prof. Wład. Natansona nadeszło pismo kancelarji cywilnej prezydenta Rzeczypospolitej donoszące, iż pan prezydent polecił wyrazić Uniwersytetowi Jagiellońskiemu szczere podziękowanie za uczucia, wyrażone w chwili objęcia przezeń najwyższej w państwie godności.

**PORACHUNKI RODZINNE.** Wczoraj po południu w jednem z mieszkań przy ul. Rakowickiej l. 25, przyszło do krwawej awantury, podczas której 48-letnia St. Liwerowa została pobita przez zięcia. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził u Liwerowej złamanie dwóch żeber i przewiózł ofiarę porachunków familijnych do kliniki chirurgicznej. Zapalczywym zięciem zajęła się policja.

—ooo—

### TEATRY I KONCERTY

**OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „BETLEJEM POLSKIEGO".** Jutro po południu powtarza teatr im. Słowackiego po raz ostatni w tym sezonie po cenach zniżonych patrjotyczne jasełka Rydla, nawiedzanego tego roku tak licznie przez publiczność.

Dzisiaj po raz piąty „Zbójcy" z pp. Żmijewską, Brackim, Miarczyńskim, Działoszem i in. Po tem przedstawieniu „Zbójcy" schodzą z repertuaru, dostępnego szerszej publiczności i pojawią się jedynie na afiszu przedstawień dla młodzieży szkolnej.

Próby ze „Sławnej artystki" J. Bousqueta i P. Armonta dobiegają końca. Premjera tej wytwornej komedji 10 bm. P. Andrzej Pronaszko przygotował do tej nowości dwie nowe dekoracje wykwintnych wnętrz paryskich.

**Z TEATRU BAGATELA.** Dzisiaj w sobotę 3 przedstawienia: popołudniu po raz pierwszy po cenach zniżonych „Koniec Sodomy", wieczorem rekordowy „Szyldkretowy grzebień", w nocy zaś o 11 pierwszy program „Wesołych nocy" z gościnnym występem p. Lili Organowskiej, artystki b. teatru „Miraż" w Warszawie i udziałem najwybitniejszych artystów krakowskich. Niewielka ilość pozostałych biletów do nabycia w kasie teatru.

—ooo—

### KARNAWAŁ

**PO REDUCIE PRASY.** Jak było do przewidzenia reduta prasy Syndykatu dziennikarzy krak., która się odbyła 1 bm. wypadła nadzwyczajnie. Był to właściwie pierwszy bal tegorocznego karnawału, na którym zjawiły się niezwykłe tłumy publiczności. Piękne i oryginalne kostjumy, tajemnicze maseczki-intrygantki, wśród tęczy różnokolorowych świateł puszczanych z reflektora snuły się po sali. Tańczono najnowsze tańce, ale i mazur, a szczególnie biały mazur wskrzesił tradycje dawnych zabaw. Grafolog prof. Grabski urzędujący we wschodnim pawilonie był obleżony, żądnymi przepowiedni. Również na pamiątkę reduty fotograf zdejmował zdjęcia maseczek. Kulminacyjnym punktem programu było wylosowanie szeregu nagród. P-na Grażyna Piekosińska w obecności komitetu reduty i zebranych gości wyciągnęła następujące losy: Pierwsza nagroda rewers na portret pędzla mistrza-portrecisty Karpińskiego przypadła posiadaczowi bonu Nr. 1027. Dalsze wylosowane numery są następujące: Nr. 1275, 722, 733, 1635, 1269, 1628, 1035, 1899, 1121, 566, 1631, 1914, 524, 1529, 1274, 2071, 937, 1359, 1942, 1543, 1958, 1086, 731, 1049, 2084, 1295,1781, 1543. Osoby, które dotąd nie odebrały nagród mogą się zgłosić po nie do Redakcji „Czasu" w godzinach wieczornych. Wygranemi są cenne obrazy znanych artystów malarzy. Niezwykła walka toczyła się o nagrodę dla „najpiękniejszej". Zwyciężyła p. Hanka Osolińska i otrzymała złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem. Na zegarku wyryte są słowa: „Reduta prasy — 1923 — najpiękniejszej". Drugą nagrodę, cenny obraz otrzymała p. Marja Stankiewiczowa. Gwarno i huczno było do świtu! dopiero koło godz. 9 rano, gdyjuż przestała grać orkiestra poczęły się rzesze rozbawionej publiczności rozchodzić do domów. Tradycyjna reduta prasy rozpoczęła właściwie karnawał wspaniałą zabawą, która wypadła niezwykle imponująco.

**WIELKI BAL ARTYSTÓW TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** We wtorek 6 bm. urządzają artyści w salach Starego Teatru doroczny bal maskowy, mający już ustaloną tradycję najwspanialszych zabaw krakowskiego karnawału. Komitet przygotowuje szereg atrakcji, urozmaicających gościom zabawę poza tańcami oraz loterję z cennymi fantami, n. p. koń 2-latek Karola Moora, objeżdżony przez wyższą szkołę przez p. Brackiego, prawdziwa koza i świnka z najlepszemi manierami. Wstęp tylko 15.000 marek. Zaproszenia i bilety wydają artyści w teatrze.

# Z ruchu strzeleckiego

—o—

**UCZESTNICY ZJAZDU B. LEGJONISTÓW** (6 sierpnia 1922) nabyć mogą w komendzie okręgu Związku Strzeleckiego w Krakowie, ul. Floriańska 53, **PAMIĘTNIK ZJAZDU,** wydany ostatnio przez Stow. b. Legjonistów, zawierający obok szeregu artykułów ideowych, szczegółowy przebieg Zjazdu, jego obrad, przemówień i uchwał, wraz z **alfabetycznym spisem uczestników Zjazdu** (z zaznaczeniem przydziałów w Legjonach i obecnego ich miejsca zamieszkania).

Pamiętnik nabyć można osobiście codziennie od godz. 7 do 8 wieczór, lub zamawiać pisemnie. Cena egzemplarza dla uczestników Zjazdu, dla członków Tow. b. Legjonistów i dla członków Związku Strzeleckiego 3000 marek, (z przesyłką pocztową jedynie za uprzedniem przesłaniem należytości albo za zaliczką, rodzaj czego należy w zamówieniu wyszczególnić). — Przy przesyłce pocztowej dolicza się 500 marek.

**WIŚNICZ.** W dniu 28 stycznia odbyło się w Wiśniczu urządzone przez Związek strzelecki w sali TSL publiczne zebranie, w którem licznie wzięli udział mieszkańcy Wiśnicza i okolicznych wsi. Na zebraniu, któremu przewodniczył p. Mucha, wygłosił przybyły z Krakowa z ramienia władz Związku strzeleckiego p. Bolesław Romański obszerny referat o wartości i znaczeniu idei Związku strzeleckiego dla państwowości polskiej oraz przedstawił zgromadzonym system pracy Związku. Po referacie i ożywionej dyskusji, owocem której było przystąpienie kilkudziesięciu członków do nowotworzonego oddziału w Wiśniczu, odbyły się wybory Zarządu tego Oddziału. Na prezesa wybrano popularnego w Wiśniczu i cieszącego się ogólną sympatją sędziwego pułkownika Bernasa, który wkońcu widząc ogólny entuzjazm i radość z powodu tego wyboru, wybór przyjął. Ponadto weszli w skład Zarządu: p. dyr. szkoły Wład. Wójtowicz — jako wiceprezes, p. J. Macanek — jako sekretarz, p. Feliks Mucha — jako skarbnik i prof. Józef Kalita, jako referent kult.-oświatowy. Funkcje komendanta Oddziału pełni oficer rezerwy p. dr Franciszek Piątkowski. Po wyborach prezes pułk. Bernas podziękował organizatorowi tego Oddziału, p. Józefowi Kalicie, za jego prace, oraz delegatowi Komendy Obwodu p. Romańskiemu za przyjazd, poczem po kilku przemówieniach i trzechkrotnym okrzyku na cześć Piłsudskiego, zebrani wśród dźwięków pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże coś Polskę" rozeszli się.

# Ciężkie przeprawy Kościoła narodowego w Polsce

### Śmieszne insynuacje „Głosu Narodu“

W artykule „Kościół narodowy przy pracy“ napada „Głos Narodu“ na to wyznanie, dowodząc, że „po klęsce, jaką się kończy ich działalność w Stanach Zjednoczonych, nie pozostało im nic innego, jak puścić się na bystre fale ojczystego radykalizmu i przy jego pomocy osiedlić się w Polsce“.

Nie wiemy doprawdy, w czem dopatruje się dziennik chadecki ich klęski na gruncie amerykańskim; a że kościół ten dziś szuka warunków egzystencji na terenie polskim — rzecz to zrozumiała, wobec tego, iż **wielu jego wyznawców reemigrowało**, wiozące ze sobą nie tylko zaoszczędzone dolary, lecz, jako pobożni ludzie, i swoje wierzenia.

Tymczasem o ile dolary są mile widziane, o tyle wierzen tych ludzi napotykają na niczem nieumotywowan ciężkie zniewagi.

Gdzie można tylko — postępuje się z nimi znacznie bezceremonialniej, niż z obcemi sektami amerykańskiemi, mającemi ekspozytury w Polsce, — raz dlatego, że to są „swoi“, więc się nie naraża na obcą interwencję; powtóre, że nie imponują takimi funduszami, jak metodyści, lub baptyści; po trzecie, że reemigrujący wyznawcy kościoła narodowego — to przeważnie robotnicy i chłopi, wobec których w demokratycznej Polsce „po dawnemu“ nie krępują się różne władze lokalne — nawet tam, gdzie wyższe godności piastują ludzie, uchodzący za przedstawicieli nowego, „ludowego“ kursu.

Zanim jednak przejdziemy do konkretnych faktów, chcemy rozprawić się z jedną insynuacją „Głosu Narodu“.

Komponuje on taką brednię, jakoby istniała ścisła łączność pomiędzy PPS a owym kościołem narodowym i że ten kościół upatrzony jest... dla ratowania „bankrutującej“ lewicy!

Otóż my nie zajmujemy się budowaniem żadnych wyznań. Parokrotnie braliśmy w obronę różne nagabywane przez policję związki religijne, bo uważamy za niedopuszczalne, ażeby w XX-tym wieku narzucano przemocą lub zakazywano wyznawać jakiejkolwiek osobie, czy grupie to, co ona w sumieniu swojem za słuszne poczytuje.

Na tem zresztą stanowisku stoi i konstytucja polska, obiecująca każdemu wyznaniu legalizację, o ile nie propaguje ono jakichś doktryn, sprzecznych z prawem. Nie możemy się godzić, ażeby tolerancja istniała u nas tylko na papierze i ażeby ilość cierpień ludzkich powiększano jeszcze jakiemiś nieumotywowanemi niczem sekaturami religijnemi.

**Co się tyczy kościoła narodowego, to właśnie w świeżo nadeszłej poczcie z Ameryki znajdujemy pośrednio uzasadnienie jego znaczenia na gruncie amerykańskim.**

**Jedno z pism polskich w Pensylwanji przytacza następujące opinje warszawskiego tygodnika „Wychodźca“ o taktyce wynaradawiającej, stosowanej przez obcych biskupów wobec młodszej generacji kleru rzymsko-katolickiego, a tem samem i wobec obcojęzycznych dyecezjan.**

„Kościoły polskie zostaną zamerykanizowane z chwilą, kiedy wychodźctwo spłaci długi kościelne, a to dzięki zabiegom rządu i organizacji angielskich (t. j. amerykańskich, używających języka angielskiego), oraz samemu duchowieństwu polskiemu, urodzonemu i wychowanemu w atmosferze amerykańskiej, a przeto i parafje polskie zatracą z czasem swój charakter odrębności, — wprowadzą nabożeństwa i nauki w dwóch językach, na wzór niemiecki (już dzisiaj mamy tego próby), aż w końcu pozostanie jeden język angielski.

„Charakter polskości utrzyma się tak długo, jak długo będą ciążyły długi na kościele, które lud polski musi spłacić.

„Wartość majątku kościelnego w parafjach polskich (kościoły, plebanje i szkoły) jest bardzo duża, sięgająca 600 miljonów dolarów, złożonych wyłącznie przez ofiarne wychodźctwo polskie. Niestety niema dziś sposobu uratowania tego majątku dla Polaków, a względnie dla Polski, ze względu na prawodawstwo amerykańskie i stanowisko episkopatu irlandzkiego...“

„Grupa księży, wychowanków seminarjów w Ameryce, przeważnie tu urodzonych, w opinji episkopatu jest najlepsza, dla Polski najmniej wartościowa. Księża, należący do tej grupy, rozmawiają między sobą i z parafjanami najchętniej po angielsku, gdyż lepiej znają ten język od polskiego. Polska, której nigdy nie widzieli, jest dla nich krajem nędzy, wzbudzającej nie tylko litość, ale i odrazę. Wolą sport, niż organizacje polskie i sprawy polskie. Na nich to liczy wyższy kler rzymsko-katolicki w Ameryce, że przyspieszą dzieło amerykanizacji parafji polskich i najprawdopodobniej nie zawiedzie się“.

Dlaczego? Ponieważ synod rzymsko-katolicki w Baltimore uchwalił był w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, iż wszelka własność parafij rzymsko-kat. ma być przepisana na biskupa, jako męż zaufania. Rozumie się, dopóki ta własność obciążona jest długami, biskupi-cudzoziemcy, nie mogą prowokować djecezjan polskich. Muszą się obchodzić ostrożniej, jak bartnicy z rojem pszczelim. Inna rzecz, gdy plastry będą wypełnione miodem, wówczas jako właściciele — w myśl ustawodawstwa amerykańskiego — będą mogli owi biskupi zupełnie nie krępować się wolą djecezjan polskich.

Ten to „traktat baltimorski“, **oddający mniejszość polską na łup amerykanizacji** — wywołał odruch części kleru i parafjan polskich, który się wyraził w emancypacji i założeniu kościoła narodowego. Z punktu widzenia rzymsko-katolickiego był to akt niesubordynacji — z punktu widzenia polskiego — akt samoobrony.

Jest kwestją wyboru — opowiedzieć się za pierwszeństwem względów rzymsko-kościelnych, czy polsko-narodowych, ale władze polskie nie mają żadnej podstawy do czynienia trudności ludziom, którzy obronili **majątek i prawa 70-ciu**, jeśli się nie mylimy, **parafij przed groźbą zatopienia w morzu amerykańskiem.**

W artykułach „Głosu Narodu“, „Gońca“ i wogóle prasy chjenistycznej przeziera obawa, iż kościół narodowy może, znajdując oparcie w reemigrantach, rozwinąć szerszą propagandę w kraju.

To nie jest wykluczone. Tak, jak w Ameryce bowiem magnesem, przyciągającym doń była postawa biskupów-cudzoziemców, pragnących nie naginać się do narodowych potrzeb djecezjan obcojęzycznych, lecz przeciwnie tych djecezjan wynaradawiać na swoją modłę, tak w kraju — o ile zadanie podobnej obrony odpada, przychodzi natomiast na tapet rozpolitykowanie i to **w duchu antyludowym** ogromnej części księży — rozpolitykowanie takie, że zaniepokoiło nawet Rzym.

Dr Jan Hupka już jako utarty pewnik konstatuje w „Czasie“, „że duchowieństwo rzymsko-katolickie w Polsce znalazło się w ostatnich czasach prawie całe w obozie narodowej demokracji“... Ba! — gdyby się tylko tam „znalazło“... Ale iluż księży rej wiedzie w walce politycznej, ilu zaostrza ją swoimi wystąpieniami, iluż przenosi ją nawet na grunt kościelny, na kazalnicę, zamykając w ten sposób usta słuchaczom odmiennych poglądów politycznych.

Sprawy to znane, nad któremi rozwodzić się niema potrzeby.

Rozumie się, tego rodzaju polityka nie sprzyja asekurowaniu kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce przeciwko ewentualnej konkurencji kościoła narodowego. Ten ostatni bowiem wyrósłszy na glebie amerykańskiej przy oparciu się na parafianach robotniczego lub włościańskiego pochodzenia, posiadł cechy ściśle demokratyczne.

Ale dlaczego za winy rozpolitykowanych księży rzym.-kat. ma odpowiadać tamto wyznanie? Dlaczego asekurację swoją mają najbardziej rozpolitykowani księża — bo ci się najwięcej lękają „amerykańskich nowinek“ — widzieć w poparciu policji? Wyznawcom kościoła narodowego nie pozwala się na wykonywanie ich praktyk religijnych — nawet w zamkniętych lokalach w gronie osób, posiadających imienne zaproszenia... Policja powołuje się na to, że nie posiadają oni legalizacji. Ale od zalegalizowania oni nietylko się nie uchylają lecz o nie kołacą. A że im dotąd nie otworzono, to chyba dlatego jedynie, że silne wpływy klerykalne działają na zwłokę. Gdy tymczasem powinna być to tylko kwestja szybko dających się załatwić formalności, skoro się na do czynienia z wyznaniem od tylu lat w Ameryce istniejącem. Ponadto — zdawałoby się, że brak legalizacji może być przeszkodą — do odprawiania publicznych nabożeństw. Tymczasem jak wspominaliśmy, policja rozpędza w Krakowie uczestników nabożeństwa w prywatnym lokalu na Dębnikach. Miało to właśnie miejsce w ostatnią niedzielę.

Legalizacja kościoła narodowego powinna stać się nareszcie faktem dokonanym, ażeby wreszcie kres położyć temu niezdrowemu zjawisku, że oto jakiś referat spraw religijnych tak długo „spoczywa“ na policyjnym bagnecie.

Podobno przeciwko naruszeniu nabożeństwa odbywającego się prywatnie, przez policję krakowską ma być przez zwolenników kościoła narodowego wniesiona skarga do województwa i do rządu.

—oOo—

**Komisja Kobieca PPS w Krakowie urządza w niedzielę dn. 4 lutego o godz. 4 po południu**

## WIECZÓR DLA DZIECI

**poświęcony MARJI KONOPNICKIEJ.**

Na program złożą się:

1) Kilka słów o Marji Konopnickiej, jako poetce dla dzieci;
2) Pieśni Konopnickiej w wykonaniu Chóru Robotniczego;
3) Choinka — deklamacja;
4) Sierota i ptaszki — deklamacja i tańce;
5) W piwnicznej izbie — deklamacja;
6) Pieśni Konopnickiej w wykonaniu Chóru Robotniczego;
7) Na jagody — recytacja z przeźroczami;
8) Krasnoludki.

Bilety w cenie: dla dzieci po 200 mk., dla dorosłych po 300 mk. do nabycia w dniu przedstawienia w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, III p., od godz. 10 do 12 przed południem i od godz. 4 po południu przed rozpoczęciem.

# Sprawa wygnańców ze Śląska Cieszyńskiego

Dużo jest u nas spraw w Polsce, które powinne były już dawno być załatwione, gdyby ze strony kompetentnych czynników było choć trochę dobrej woli. Z ubolewaniem stwierdzić należy, że w Warszawie tej dobrej woli nie było, a szczególnie nie było jej tam, gdzie chodziło o sprawy robotnicze wogóle, a szczególnie o sprawy wygnańców ze Śląska Cieszyńskiego. Dzieje się to, zdaniem naszem, prawdopodobnie dlatego, że sprawy tych wygnańców są sprawami czysto robotniczemi i dotyczą w dużej mierze naszych „braci Słowian“, w których Warszawa sama i kilka tuzinów „Pilców“ tak się zakochali, że nijak nie mogą zobaczyć dotychczas przez tychże braci Czechów wyrządzonych polskim robotnikom krzywd. Przecież tu chodzi tylko o sprawy robotników polskich. Są wprawdzie pokrzywdzeni, no ale to przez „braci Czechów“, więc jakże się do tego zastosować?

**Ażeby to nasze rozgoryczenie było lepiej znane, podamy w krótkich słowach najważniejsze szczegóły.** Na cały szereg deputacyj i interwencyj, które skierowane były do Warszawy do różnych ministerstw i departamentów, zostało przyznane dla uchodźców śląskich skromne wsparcie na zagospodarowanie, ale tylko dla tych, którzy do dnia 1/10 1921 nie mieli jeszcze żadnego zajęcia, zaś wszyscy, którzy do tego terminu pracę jakąkolwiek podjęli, są z tej zapomogi wykluczeni. Ci, którzy podjęli pracę po październiku 1921 r., a dotychczas są zmuszeni mieszkać w barakach oświęcimskich, tej zapomogi także nie otrzymali, ponieważ nie opuścili baraków. A więc ci, którzy przy pomocy organizacji robotników, a szczególnie Związku górników otrzymali pracę, żadnej zapomogi nie dostali, ponieważ poszli do pracy za wcześnie, ci zaś, którzy pracując nie opuścili jeszcze baraków, nie dostają zapomogi na zagospodarowanie, ponieważ nie opuścili baraków. Zapomogę na zagospodarowanie należy rozumieć, że to jest zapomoga dla tych wygnańców, którzy nie zabrali ze sobą żadnych sprzętów domowych.

Ażeby już raz z temi obiecankami skończyć, wyjechała w dniu 23 bm. do województwa w Krakowie w powyższej sprawie deputacja, która przedstawiła przykre położenie wygnańców śląskich pod każdym względem. Delegację przyjął p. wojewoda dr Gałecki i po rozpatrzeniu wręczonego mu pisemnego memorjału odesłał delegację do p. starosty Bandrowskiego, który jest referentem spraw wygnańców śląskich. U p. referenta po dokładnem omówieniu sprawy zapomogowej, którą delegacja uzupełniał swojemi życzeniami, poruszono także sprawę budowy mieszkań w pobliżu kopalni i fabryk w zagłębiu chrzanowskiem, w celu umieszczenia tychże wygnańców, którzy są dotychczas zmuszeni pozostawiać swoje rodziny na czeskiej stronie i tych, którzy jeszcze mieszkają w barakach w Oświęcimiu.

Spodziewać się należy, że w niedługim czasie sprawa powyższa posunie się naprzód na korzyść wygnańców, oby tylko jak najprędzej, gdyż już aż za dużo tych ich cierpień i wyczekiwań.

Wysłaniem delegacji i napisaniem memorjału zajął się Związek górników w Polsce. W skład delegacji wchodzili towarzysze: sekretarz Związku Papuga z Chrzanowa, Starzycki z Libiąża, Gelasowski z Jaworzna i Ligus z Jawiszowic.

P. S.

# Z dokumentów barbarzyństwa w XX wieku

## Okropne stosunki w zakładzie karnym w św. Krzyżu

Przed mniej więcej trzema tygodniami zarządził departament więzienny ministerstwa sprawiedliwości na wniosek okręgowego sądu karnego w Krakowie przetransportowanie 2 więźniów politycznych z więzienia św. Michała w Krakowie do zakładu karnego w Św. Krzyżu w ziemi kieleckiej. Przetransportowanie tych więźniów politycznych, znajdujących się zresztą na zatwierdzonej przez rząd polski liście wymiennej więźniów politycznych pomiędzy Polską a Rosją sowiecką, nastąpiło wśród okoliczności, które w imię sprawiedliwości winny być podane do wiadomości opinji publicznej i postawione pod pręgierz tejże opinji. Przedewszystkiem użyto wobec więźniów politycznych podstępu, oświadczając im, że mają być wysłani do Warszawy, na co więźniowie ci czekali niecierpliwie, sądząc, że nadszedł z dawna oczekiwany termin ich ekstradycji do Rosji. 15 policjantów przy użyciu brutalnej przemocy nałożyło na ręce obu więźniów politycznych kajdanki i pognało ich z gromadą pospolitych przestępców i ciężkich zbrodniarzy na dworzec kolejowy. — W Kielcach wysadzono wszystkich z pociągu i wepchnięto na przeciąg 24 godzin do jakiejś ohydnej celi aresztanckiej. Obu więźniów politycznych, którzy widocznie bezmyślnej eskorcie policyjnej wydali się bardziej niebezpiecznymi od ciężkich zbrodniarzy, zakuto na ten przeciąg czasu dla większej pewności w dyby, skuwając ich w barbarzyński sposób w dwójkę łańcuchami. — Wskutek niemożności usadowienia się choćby na podłodze w ciasnej celi, obaj więźniowie polityczni wśród nieopisanych katuszy stali skuci łańcuchami przez przeciąg 24 godzin, przyczem kajdany ciężarem swym wpiły się im głęboko w ciało, otwierając bolesne rany. Po 24 godzinach ledwo żywych pognano do zakładu karnego na Św. Krzyżu w ziemi kieleckiej.

Stosunków, panujących w tym zakładzie niepodobna wręcz skreślić słowami. — Zakład karny w Św. Krzyżu jest niewątpliwie pomnikiem barbarzyństwa, który przetrwał po XX wiek, a którym inkwizycja średniowieczna mogłaby się posługiwać dla wykonywania straszliwych i tajemnych wyroków śmierci. Na bramie tego zakładu powinien widnieć napis: „Lasciate ogni speranza", bo istotnie kto tam raz wnijdzie, żyw chyba nigdy stamtąd się nie wydostanie. Obu więźniów politycznych umieszczono w kaźni, sąsiadującej przez drzwi z salką więzienną dla epidemicznie chorych. Cela ocieka ze wszech stron, ze ścian i z powały, jakąś cuchnącą wilgocią, której ofiarą musi w krótkim czasie paść najsilniejszy nawet organizm. — W kaźni niema ani łóżek, ani tapczanów, ani nawet sienników, a na zbutwiałej i przegniłej podłodze niepodobna ułożyć się do snu. Ponadto, co jest może ze wszystkich okropności najokropniejsze, roi się w celi od najohydniejszego robactwa, a wszy toczą ciała nieszczęśliwych skazańców. Wszy w celi więziennej, sąsiadującej z salą dla epidemicznie chorych — to pewny wyrok śmierci. Cela jest nieopalaną, co przy silnych mrozach, panujących w górach świętokrzyskich jest równie skutecznym środkiem zagłady, jak np. egzekucja na placu stracenia. Wreszcie wikt więzienny pomyślany jest tak, aby skorzystać również i z tego niezawodnego sposobu zgładzenia ze świata, to jest wygłodzenia więźniów. Rano otrzymują więźniowie brudną solankę i kawałek chleba, w południe jakąś nieokreśloną bliżej zupę, kartoflaną czy jarzynową, i do tego maleńki kawałek chleba; mięsa w tem więzieniu nie znają. Poprawa wiktu więziennego z własnych funduszów jest wykluczoną, ponieważ ze względu na olbrzymie oddalenie zakładu od najbliższej wsi względnie miasta czynienie zakupów dla więźniów jest możliwe najwyżej raz na miesiąc. W ten sposób wszystko w tym okropnym zakładzie zdaje się być urządzone w tym celu, aby żaden ze skazańców, który się tam raz dostanie, więcej żyw stamtąd nie wyszedł. Ponieważ opis okropnych stosunków w zakładzie karnym w Św. Krzyżu nie jest ani o jotę przesadzony, niewątpliwie władze więzienne uczynią wszystko, aby położyć kres temu strasznemu stanowi.

# Co myślą dzieci o swych rodzicach

## Eksperymenty pedagogiki angielskiej

Koło pedagogów przy Harrogate Rotary Club'ie w Londynie pozwoliło sobie na pewien, całkiem nowy eksperyment w dziedzinie pedagogiki.

Zaproszono oto cały szereg dzieci różnych sfer na śniadanie i zasięgnięto u nich opinji o rodzicach.

Z „mówek", wygłaszanych przez latorośle płci obojga, wynika, że niektóre z dzieci widzą doskonale błędy swych rodziców.

N. p. dzieci te uważają, że w dziedzinie kar „ani tatuś, ani mamusia nie wymyślili nic nowego i, że z pewnością karzą tak, jak ich karano ongi."

Pewna 10-letnia dziewczynka twierdziła n. p., że jeśli rodzice karzą, to powinni karać zaraz i nie dawać się przepraszać, bo inaczej dzieci nie wiedzą, co o ich gniewie myśleć. Jeśli zaś mają dzieciom sprawić jakieś przyjemności, to nie wszystkie odrazu, a potrochu, bo wtedy dzieci lepiej niespodzianki pamiętają i więcej je sobie cenią.

Stara i doświadczona wychowawczyni, Miss Swan, twierdzi, że są to wielce pouczające rozumowania.

# Jakie wino ma prawo do nazwy wina szampańskiego

## Interesujący proces francuski

Przed trybunałem w Paryżu rozgrywa się obecnie proces pomiędzy właścicielami winnic z departamentu Marne a właścicielami winnic z departamentu Aube.

Chodzi o to, czy właściciele winnic z departamentu Aube mają prawo sprzedawania swojego wina pod nazwą wina szampańskiego.

Adwokat właścicieli winnic z departamentu Marne twierdzi, że część departamentu Aube nie należy do dawnej prowincji, która nosiła nazwę Szampanji. Dlatego też wino, które tam jest robione, nie powinno się nazywać winem szampańskiem, tak jak to się dzieje z winem z departamentu Marne.

Natomiast adwokat właścicieli winnic w departamencie Aube twierdzi, że nie względy geograficzne, ale gatunek wina powinien rozstrzygać o tem, czy jest to prawdziwe wino szampańskie czy nie? Domaga się zatem od trybunału, aby zawezwano rzeczoznawców. W tym wypadku odbędzie się zapewne urzędowa próba smaku przez areopag sędziowski, co urozmaiciłoby monotonny nastrój przewodu sądowego.

Wyrok trybunału paryskiego będzie miał wielkie znaczenie dla cen wina szampańskiego. — W razie bowiem jeżeli trybunał przyzna prawo do nazwy wina szampańskiego tylko właścicielom winnic z departamentu Marne, to produkcja wina szampańskiego będzie mniejsza, a ceny wyższe.

# Zamek między dwoma morzami

## Z jego dachu spływają wody do morza Czarnego i do morza Północnego

Tuż koło miasta Rothenburg auf der Tauber wznosi się zamek książąt Hohenlohe-Schillingfürst, którego dach jest specjalnością w swoim rodzaju. A mianowicie wody, ściekające z tej części dachu, która jest zwrócona ku południowi, spływają ostatecznie do morza Czarnego, a woda deszczowa, która ścieka z północnej części dachu, spływa do morza Północnego czyli Niemieckiego.

A dzieje się to w sposób następujący: rynny południowej części dachu odprowadzają wodę do rzeczki Wörnitz, ta rzeczka wpada do Dunaju, a Dunaj wpada do morza Czarnego. Rynny północnej części dachu odprowadzają wodę do rzeki Tauber. Rzeka Tauber wpada do Menu, Men do Renu, a Ren wpada do morza Północnego czyli Niemieckiego.

# Sprowadzenie zwłok bohaterów poległych pod Rokitną

Z końcem września 1922 r. w ósmą rocznicę wymarszu z Krakowa I. Brygady Legjonów zawiązał się komitet obywatelski dla sprowadzenia zwłok Poległych pod Rokitną. Mimo nadzwyczajnych trudności komitet ten rozwinął energiczną działalność celem zebrania odpowiedniego funduszu i obecnie przystępuje do realizacji swego zadania tj. sprowadzenia zwłok i przygotowania uroczystości pogrzebowej w Krakowie.

W tym celu odbyło się w ostatnich dniach pod przewodnictwem prezesa gen. Szeptyckiego plenarne posiedzenie komitetu przy udziale reprezentantów wojskowości gen. broni Zielińskiego, gen. Minkiewicza w zastępstwie nieobecnego D-cy O. K. i pułk. Beckera D-cy obozu warownego. Sekretarz generalny mec. dr Kazimierz Ostrowski przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu, z którego wynika, że akcja składkowa przyniosła ogółem zaledwie 2 miljony mkp. Nie dowodzi to braku ofiarności społeczeństwa, ponieważ propaganda składkowa nie mogła się rozwinąć z powodu strajku drukarzy i zawieszenia prasy miejscowej. Wobec tych trudności komitet celem zebrania odpowiedniego funduszu urządził za zezwoleniem ks. bisk. Sapiehy, uroczyste Requiem ku czci Poległych w kościele św. Piotra, które dzięki udziałowi Didurów i najwybitniejszych artystów miejscowych przyniosło dochód w sumie 1,330.000 mkp., z czego natychmiast pokryto koszta 15 podwójnych metalowych trumien. Dzięki inicjatywie krakowskiego komitetu zawiązał się nadto komitet polski w Czerniowcach, który rozwinął tak energiczną akcję składkową, że już w pierwszych 2 tygodniach zebrano blisko 3 miljony. Pierwszą hojną ofiarę przeszło 1 i pół miljona mkp. złożył właściciel Rarańczy bar. Stefanowicz. Sami włościanie z Rarańczy, którzy pamiętają nieśmiertelną szarżę, złożyli jeden miljon mkp., a zatem połowę tego co zdołała zebrać cała Polska. Komitet nie wątpi, że ten przykład obywatelskiej ofiarności naszych kolonistów rumuńskich będzie dostateczną zachętą dla naszego społeczeństwa. Kolonja polska w Rumunji przyjęła na siebie koszta ekshumacji i przewozu zwłok do granicy, a nadto zobowiązała się wybudować kaplicę pamiątkową na miejscu dotychczasowej mogiły i krzyż pamiątkowy na miejscu nieśmiertelnej szarży.

Komitet ścisły przyjął do wiadomości sprawozdanie sekretarza i uchwalił wnioski przedstawione przez niego w sprawie terminu pogrzebu i żałobnej uroczystości, która odbędzie się w Krakowie w niedzielę, dnia 25 lutego br. Na uroczystość żałobną pogrzebu rokitniańskich bohaterów zaprasza komitet Prezydenta Rzeczypospolitej, reprezentantów Sejmu i Senatu i naczelnych władz rządowych i wojskowych. W najbliższych dniach wyjeżdżają w tym celu gen. Szeptycki i gen. Zieliński do Warszawy, celem złożenia na ręce prezydenta Rzeczypospolitej prośby o objęcie protektoratu nad dalszemi pracami komitetu. W pogrzebie weźmie udział szwadron honorowy 2 p. szwoleżerów rokitniańskich ze sztandarem i wszystkie oddziały wojska z Krakowa pod dowództwem gen. Szeptyckiego. Komitet zaprasza za pośrednictwem prasy do wzięcia udziału w pochodzie szkoły, stowarzyszenia narodowe, kulturalne i społeczne reprezentacje władz. Pochód pogrzebowy zawiąże się pod gmachem szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej, a następnie przejdzie przez ul. Długą i Sławkowską do rynku, gdzie pod kościołem N. P. Marji nastąpi pokropienie zwłok przez ks. bisk. Sapiehę i uroczysta dekoracja trumien poległych bohaterów krzyżami „Virtuti militari". Stąd przejdzie pochód ul. Florjańską i dalszemi wprost na cmentarz. Po wyborze prezyrjum honorowego w osobach księcia biskupa Sapiehy, wojewody Gałeckiego i gen. Zielińskiego, uchwalono zwrócić się do społeczeństwa z prośbą o składanie ofiar na pomnik poległych na cmentarzu krakowskim. Bliższe szczegóły uroczystości ogłoszone zostaną w najbliższym czasie.

**ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!**

Redaktor naczelny: Emil Haecker.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).